



JAK ROBIĄ TO PRAWDZIWI DZIENNIKARZE?

Uczniowie, którzy na co dzień piszą artykuły do „Borutki” postanowili odwiedzić redakcję najbardziej znanego dziennika naszego regionu- „Kuriera Porannego”. Chcieli na własne oczy zobaczyć, jak powstaje gazeta.

Młodych dziennikarzy po redakcji oprowadził pan Jerzy Doroszkiewicz - redaktor, odpowiadający za internetową wersję dziennika. W ciekawy sposób opowiadał o codziennej pracy dziennikarza, a także, o tym, jaką rolę pełnią graficy, redaktorzy oraz osoby zajmujące się zamieszczaniem artykułów w Internecie. Zdradził, na czym polega autoryzacja artykułu, (czyli prawo do przeczytania swojej wypowiedzi i naniesienia poprawek przed wydrukowaniem gazety), a także, w jaki sposób odbywa się kolegium (zebranie dziennikarzy i redaktorów). Dzięki temu, że redakcje dwóch gazet: „Kuriera Porannego” i „Gazety Współczesnej” pracują w tym samym miejscu, dziennikarze mają możliwość wymieniać się informacjami i redagowania tekstów do obu czasopism. Dowiedzieliśmy się również, że kiedy w niedzielne wieczory większość ludzi odpoczywa, najbardziej zapracowany jest dział sportowy, który opisuje zawody, sparingi, najczęściej rozgrywane się właśnie w weekendy.

Wycieczka ta była ciekawą odmianą zajęć. Teraz to, co robimy, wydaje się nam bliższe. A czytać przecież lubi każdy!
Michał Lipski

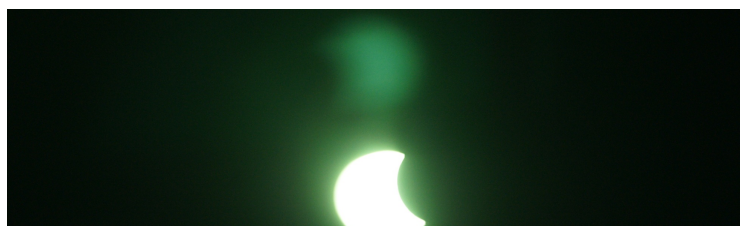


Pod gmachem "Kuriera Porannego" Red.



Dziennikarze podziwiają centrum miasta Red.

"DANE NAM BYŁO SŁOŃCA ZAĆMIENIE, NASTĘPNE BĘDZIE MOŻE ZA STO LAT..."



Częściowe zaćmienie na polskim niebie G.Dworak



Specjalne szkiełka chronią oczy Red.

Zaćmienie Słońca to niezwykle zjawisko astronomiczne. Ponieważ zdarza się rzadko, cieszy się ogromnym zainteresowaniem nie tylko naukowców, ale i zwykłych ludzi. Wszyscy na moment przerywają swoje codzienne obowiązki, aby podziwiać ciekawe widoki pojawiające się na niebie.

Zaćmienie występuje, kiedy trzy planety: Ziemia, Słońce i Księżyc znajdują się w jednej linii. Właśnie wtedy Księżyc zasłania promienie słoneczne i z Ziemi widać tylko część Słońca. W momencie zaćmienia - w ciągu dnia- przez kilkanaście minut staje się znacznie ciemniej. Naukowcy wyróżniają cztery rodzaje zaćmienia Słońca: obrączkowe, częściowe, całkowite i hybrydowe. W różnych krajach o tej samej porze zaćmienie występuje w różnym stopniu. Zjawisko to zdarza się bardzo rzadko i dlatego każdy czeka na nie z niecierpliwością. Pierwszego dnia astronomicznej wiosny cień Księżyca częściowo zasłonił Słońce. Zjawisko to trwało ponad dwie godziny. Wszyscy uczniowie naszej szkoły mogli oglądać obraz zasłoniętej tarczy słonecznej dzięki specjalnym szkiełkom. Zjawisko jest piękne, ale niebezpieczne dla wzroku. Dlatego nigdy nie należy patrzeć gołym okiem na tę gwiazdę. Obraz na niebie podobał się wszystkim. Każdy miał takie samo wrażenie, że jest to widok niezwykle. Na kolejne częściowe zaćmienie Słońca będziemy musieli poczekać 16 lat.

Wiktoria Wróblewska

Michael Sanni jest Nigeryjczykiem, który od ośmiu lat mieszka w Polsce. Tutaj poznał swoją żonę i osiedlił się na stałe. Zanim trafił do naszego kraju, przebył długą drogę, jednak zawsze podążał za tym, co kocha – piłką nożną. Grał w drużynach piłkarskich w Indiach, Nepalu, Malediwach i Kosowie. Swoją pasję zaszczepia w uczniach naszej szkoły.

Oskar: Wiemy, że pochodzi Pan z Nigerii. Dlaczego Pan stamtąd wyjechał i wybrał właśnie Polskę?

Pan Michael: Moim największym marzeniem było granie w Europie. Kiedy pojawiła się szansa i zaproszenie do gry w Polsce, zgodziłem się, ponieważ życie zawodowe związałem z piłką nożną.

Jan: Jako zawodowy sport wybrał pan piłkę nożną. Dlaczego, skoro jest jeszcze tyle innych dyscyplin?

Pan Michael: Piłka nożna to moje życie. Kiedy chodziłem do szkoły, cały czas grałem w piłkę. W Nigerii skończyłem szkołę piłkarską. Większość czasu spędzałem biorąc udział w intensywnych treningach.

Oskar: Ma pan obywatelstwo polskie. Czy czuje się Pan Polakiem, czy bardziej Nigeryjczykiem?

Pan Michael: Mam obywatelstwo polskie od 2 lat, a w Polsce mieszkam prawie 8, tutaj też spędzam święta. Czuję się bardziej Polakiem, ale zawsze będę Nigeryjczykiem.

Jan: Co pana zaskoczyło najbardziej zaraz po przyjeździe do Polski?

Pan Michael: Tutaj życie jest zupełnie inne niż w Nigerii. Przed wyjazdem miałem pewne obawy, słyszałem, że w Polsce ludzie nie lubią ciemnoskórych. Ale przekonałem się, że żyje tu bardzo wiele miłych ludzi. Najbardziej sympatię okazują mi kobiety i oczywiście dzieci z naszej szkoły. Okazują mi one wielki szacunek każdego dnia.

Oskar: Czy doznał Pan kiedyś nietolerancji, będąc w naszym kraju?

Pan Michael: Tak, spotkałem się z nietolerancją. Najwięcej takich negatywnych zachowań doznałem na boisku. Drużyny przeciwne i ich kibice często mnie przezywali. Ale złe słowo nie jest w stanie zrazić mnie do tego, co robię.

Jan: Co najbardziej podoba się Panu w Polsce?

Pan Michael: Ludzie są bardzo przyjaźni. Nie wiem czy dla innych są mili, ale wobec mnie są bardzo uprzejmi.

Oskar: Czy ma pan ulubioną polską potrawę?

Pan Michael: Najbardziej lubię bigos, pierogi, ale smakuje mi bardzo wiele polskich potraw.

Jan: Jakie obyczaje nigeryjskie chciałby Pan przenieść do Polski?

Pan Michael: Jest wiele takich rzeczy, na przykład chciałbym, aby piłka nożna była bardziej popularna w Polsce, a także, aby młodzież okazywała jeszcze większy szacunek wobec dorosłych.

Jan: Dlaczego wybrał Pan pracę z dziećmi?

Pan Michael: Bardzo lubię dzieci, dają one wiele szczęścia i chociaż sam jeszcze nie jestem ojcem, doceniam radość, którą daje praca z nimi.



Michael Sanini z Oskarem i Jasiem

Red.

Jan: Czy dobrze pracuje się Panu w naszej szkole?

Pan Michael: Tak, myślę, że to widać. Właśnie dlatego ciągle jestem szczęśliwy i uśmiechnięty.

Oskar: Uczniowie uwielbiają pracę z Panem. Co według Pana jest najważniejsze w sporcie?

Pan Michael: Najważniejsza jest dyscyplina, kondycja i pracowitość. Liczy się to, aby dać z siebie wszystko na boisku. Trzeba kochać to, co się robi.

Dziękujemy za rozmowę.



Szkolna drużyna i pan trener Michael

Red.

CZY WIESZ, ŻE...

Poniedziałek Wielkanocny nazywany bywa często Lanym Poniedziałkiem ze względu na ludowy zwyczaj śmigusa-dyngusa. Dawniej polegał on na symbolicznym, wzajemnym okładaniu się wtkami wierzby po nogach oraz polewaniu się wodą. Od przemoczenia całego ubrania można było wykupić się podarunkiem w postaci jaj i smakołyków. Współcześnie śmigus-dyngus polega głównie na oblewaniu wodą, najlepiej obfitym. Największą popularnością cieszy się wśród młodzieży.

PISOWNIA

Nazwy obrzędów piszemy małą literą, ale jest coś jeszcze. Często można spotkać się ze zniekształconą wersją nazwy obrzędu: *śmingus-dyngus*. Powstała ona prawdopodobnie pod wpływem drugiego członu- *dyngus*. Pamiętajcie, że jedyną poprawną wersją jest *śmigus - dyngus*.

Filip Łuckiewicz



Polewanie się wodą jest zabawne!

Red.

SŁODKA HISTORIA



To będzie pyszne!

Red.

Czekolada- kocha ją każdy. Nawet ci, którzy są na diecie nie potrafią się jej oprzeć.

Dzień Czekolady jest okazją, aby pozwolić sobie na słodkie szaleństwo, tak jak uczniowie klasy IIIa. Dzięki specjalnej maszynie mogli smakować czekoladę w stanie płynnym. Zabawy było przy tym co niemiara.

Czekolada jest prawdopodobnie najstarszym produktem spożywczym na świecie. Jej historia sięga niemal 4 tysiące lat wstecz. Ziarna kakaowca odegrały istotną rolę jako waluta w kulturach Majów i Azteków. Kiedy Hernando Cortes, hiszpański podróżnik, po raz pierwszy sprowadził kakao do Europy i nauczył się robić z niego czekoladę do picia, wywołało to niemałe poruszenie. Dla jednych było ono boskie, dla innych heretyckie, sprowadzało na złą drogę, gdyż człowiek myślał tylko o przyjemności jedzenia. Kakao i czekolada do dziś emanują aurą luksusu, a nawet tajemniczości. Naukowcy udowodnili pozytywną moc czekolady, oczywiście tej gorzkiej, z największą zawartością kakao. W języku nauhatl (czyli azteckim) czekolada oznacza gorzką wodę. Jak powszechnie wiadomo, jedzenie czekolady poprawia nastrój.

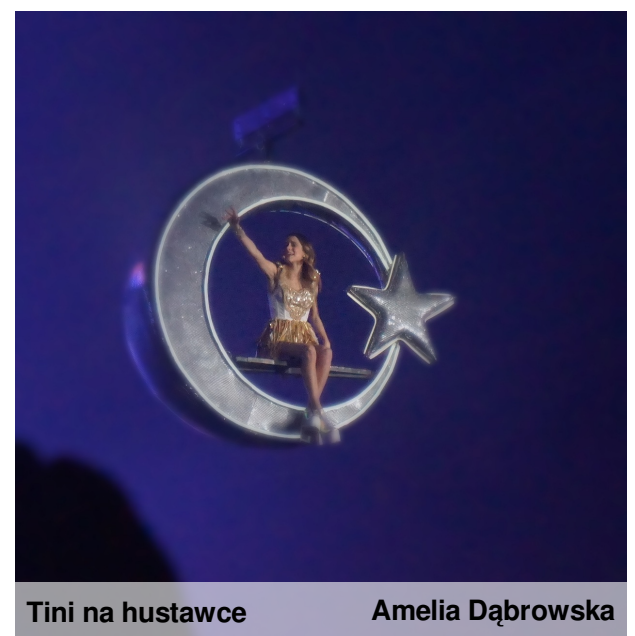
Adam Chudek

VIOLETTA W POLSCE

Violetta- znana z teledysków muzycznych oraz serialu telewizyjnego idolka młodego pokolenia, odwiedziła Polskę.

Martina Stoessel, znana jako Violetta, przyleciała z Argentyny do naszego kraju. 29 marca w Łodzi w Atlas Arenie odbył się koncert, na którym wystąpiła wraz z obsadą serialu „Violetta”. W koncercie wzięła również udział jedyna polska aktorka, występująca w owym serialu- Justyna Bojczuk. – *Ich wspólny występ był naprawdę oszalałmającym- mówi Karolina Rutkowska - efekty specjalne też były wspaniałe- dodaje.* Z sufitu leciało konfetti, a stroje wokalistów zmieniały się wraz ze zmianą piosenki. Duże wrażenie wywrzędziła na widzach piosenka „Mam tę moc” z filmu „Kraina Lodu”. Wszystkich fanów Martiny, zachwyciło jednak nie tylko wykonanie piosenki, ale również fakt, iż nauczyła się kilku słów po polsku. Wisienką na torcie był występ Violetty na huśtawce, kilka metrów nad ziemią. To był niesamowity koncert!

Amelia Dąbrowska



Tini na huśtawce

Amelia Dąbrowska

CZYTAM, BO LUBIĘ?

Czytamy je wszyscy. Większość z dużą ochotą, a inni...cóż, z nieukrywaną niechęcią. Lektury szkolne- jak sądzą niektórzy uczniowie- nie są zbyt ekscytujące i ciekawe.

Ich kanon nie zmienił się od kilkudziesięciu lat. Wprowadzono wprawdzie pewne zmiany, dodając współczesną literaturę uzupełniającą. Jednak nie omawia się wszystkich pozycji, ponieważ najpierw należy opracować powieści, które uznane są przez Ministerstwo Edukacji Narodowej za obowiązkowe. Treść niektórych lektur jest trudna do zrozumienia, ponieważ opisuje problemy ludzi sprzed lat, których dzisiejsza młodzież nie rozumie. Dzieciom łatwiej jest utożsamić się z bohaterem żyjącym w naszych czasach. Są oczywiście wyjątki. Ciekawe powieści w opinii uczniów to „Przygody Tomka Sawyera” „Oto jest Kasia”, „Dzieci z Bullerbyn”, „Chłopcy z Placu Broni”, „Ten Obcy”, „Asiunia”, „Harry Potter” czy „Hobbit”. Na szczęście oprócz lektur szkolnych możemy śledzić losy naszych ulubionych postaci w dowolnym momencie i miejscu. Fanką literatury przygodowej jest Marcelina Karczewska- uczennica kl VI, która pochłania książki przygodowe. Poleca takie pozycje jak: „Greccy bogowie według Percy'ego Jacksona”, „Dom tajemnic”, a także „Greccy herosi”.



Michał kocha czytać książki

Red.

Niezależnie od tego czy zagłębimy się w szkolną lekturę, czy w najnowszy bestseller, "czytając, żyjemy wielokrotnie".

Amelia Dąbrowska

"Zniszcz ten dziennik" to książka, która właściwie książką nie jest... Niewiele w niej przeczytasz, za to samodzielnie ją stworzysz. Nie musisz o nią dbać, okładać w papier, możesz trzymać nawet tłustymi rękoma...

Autorka, kanadyjska artystka Keri Smith, zachęca do dokonywania eksperymentów, daje szansę na wychodzenie poza schematy, poruszanie wyobraźni. Kreatywna zabawa zamiany destrukcji w artystyczny proces tworzenia daje możliwość czerpania radości z twórczego życia.

Dziennik uruchamia wyobraźnię, pozwala wyrazić swoje emocje i odkryć własne JA. Na stronach dziennika znajdują się polecenia opisujące sposób „niszczenia”. Możesz do tego celu wykorzystać wszystko, co podpowiada ci wyobraźnia, np. gumę do żucia, tusz czy łyż. Możesz przy tym się ubrudzić, ochlapać, możesz krzyczeć i śmiać się, możesz iść z nim pod prysznic lub wyprowadzić na spacer na sznurku.

Najważniejsze, aby poczuć w sobie radość tworzenia. Ty stajesz się autorem dziennika, to twoje być może pierwsze własne dzieło sztuki. Nie ma drugiego takiego samego egzemplarza. Zaczynaj żyć twórczo i baw się! Może zainspiruje cię to do napisania własnego tekstu?

Julia Groszka



Kreatywne czytelniczki

Red.

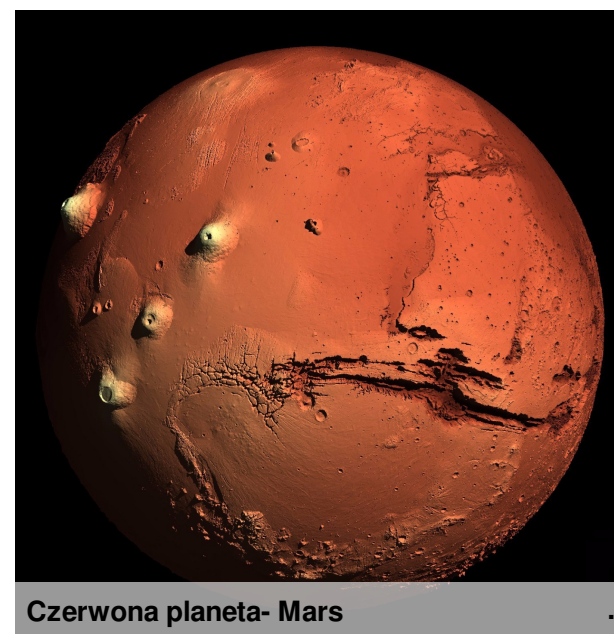
Jednak pamiętaj, że książki trzeba szanować, dbać o nie, jak o najlepszych przyjaciół!

CO SŁYCHAĆ W KOSMOSIE?

Naukowcy prognozują, że jeżeli ludzkość ma przetrwać kolejne miliony lat, musimy zakładać bazy na innych planetach układu słonecznego. Lądowanie człowieka na Marsie byłoby wielkim sukcesem dla ludzkości. Lecz jakie szanse ma człowiek, by przeżyć na tej planecie?

Na Marsie panuje niska temperatura od minus 5 st. C latem i prawie do -70 st. w okresie zimowym. Człowiek potrzebowałby bardzo ciepłego skafandra, by tam przeżyć. Nie moglibyśmy swobodnie oddychać, ponieważ atmosfera Marsa składa się w 95% z dwutlenku węgla, zawiera jedynie śladowe ilości tlenu. Prezydent Stanów Zjednoczonych Barack Obama powiedział, że osoba, która poleci na Marsa na pewno jest gdzieś wśród nas. Lata trzydzieste naszego wieku są czasem, kiedy człowiek postawi stopę na Marsie. Kto wie, może przyszli astronauta są wśród nas?

Natalia Bielecka



Czerwona planeta- Mars